WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 14/26 Listopada № 94. Rok 1857.

Aforyzmy gospodarcze.

(Dokończenie.)

Chcąc mieć sprzęt trochę rychlejszy niż zwykły, trzeba zasadzić kawałek ziemi dobrze wymierzwionéj, a zasłonięty od wiatrów północnych. Tutaj mogą flance być w długości radlanek 12 do 15 centymetrów od siebie, szerokość radlanek zawsze ta sama, jak poprzednio podana. Przerywając późniéj flance dla przesadzenia i tutaj się pierwotna rozległość otrzyma.

Przy przesadzaniu w ogóle dobrze jest umaczać każdą flancę w wodzie, w któréj glina rozpuszczoną została, w chwili gdy się przesadza; tym sposobem zapewnia jéj się wystarczającą wilgoć i wegetacyę silną.

Po pieleniu i obradlaniu niższe liście buraków opuszczają się i przykryją nieomal rolę; przez to wzrost zielska jest tamowany, a staranie około buraków staje się mniéj naglące.

Obłamywać liście buraków, póki nie zaczną żółknąć, szkodzi wzrostowi, gdyż liść jest środkiem zetknięcia się korzenia z powietrzem atmosferycznem, potrzebnem burakom do rozwoju; od chwili zaś, gdy żółknąć zaczynają, co jest znakiem niewątpliwym, że swych funkcyj dopełniły, stają się roślinie nieużytecznemi, a więc obłamywanie odtąd dla rośliny jest obojętnem; dla gospodarstwa zaś może się stać użytecznem, jeśli liśćmi pomnożyć możemy zapas paszy naszéj, susząc je dla przechowania na zimę, lub rozdając je po obłamywaniu, dla pomnożenia paszy jesiennéj. Tym sposobem obłamywanie liści może być szkodliwem, obojętnem lub korzystnem. Zawsze lepiéj używać je w celu spaszenia, gdy żółknąć zaczną, niż zostawiać na roli, gdyż siły dostarczane roli przez nie, nie mają wartości tyle, ile ich używanie jako pasza.

W latach ciepłych a wilgotnych, wiele buraków zaczyna wypuszczać łodygi nasienne, a to zwykle dni 15 przed dojściem innych do dojrzałości. Trzeba wcześnie złamać te łodygi, albowiem pozwalając im rozwijać się, traciemy wiele materyi cukrowéj i paszy.

Buraki przeznaczone do fabrykacyi spirytusu powinny tak dobrze być sprzątnięte z pola w czasie dojrzałości, jak do fabrykacyi cukru. Ta chwila dojrzałości jest zupełnie widzialną: wegetacya się wstrzymuje, wszystkie liście zaczną żółknąć, bo dokończyły swych funkcyj. Burak sprzątnięty w chwili zupełnéj dojrzałości, daje się łatwo krystalizować i wydaje obfite kryształy, gdy tymczasem wyrwane rychléj, trudne są do wyrobienia i mniéj materyi cukrowéj zawierają; przeciąg 8 do 10 dni znaczną w téj mierze stanowi różnicę.

Do próbowania chemicznego buraków potrzeba wiele narzędzi kosztownych, wiele czasu i dobrze urządzonego laboratoryum; lecz przez ważkę pojedynczą można, choć w przybliżeniu poznać wartość rzeczywistą buraków, ze względu na ilość cukru w nich zawartego. Rozkrawa się burak przez środek, zkąd się urznie kilka kółek cienkich, które się natychmiast waży, potém ususzywszy je w suszarni, lub na piecu umiarkowanie rozgrzanym, ważą się znowu, gdy tyle uschły że się łamią, gdy je zgiąć chcemy. Woda z nich się ulotniła, a ilość jéj, zawartą w burakach suchych, okazuje nam ważenie powtórne.

Wiedząc zaś że 100 części buraków dobrych, przy korzystnych okolicznościach zostawią 10 do 18 części materyi suchéj, a odrachowawszy ze znalezionéj ciężkości, sześć części na materye obce, włókno i t. p., pozostaje się 10—12 części, przedstawiające czysty cukier. Te wydadzą—na 100 kilogr.—5 do 7 kilogr. rafinowanego cukru, albo 9 do 12 kwart alkoholu.

Rozumie się, że gorszy gatunek więcéj utraci przy ususzeniu, niż lepszy. Gatunek, któryby zostawił 10 do 11 części suchych nie ma więcéj jak 5 do 6 części cukru, odrachowując 5 części na materye obce.

Część buraka rosnąca nad ziemią zawiera, podług wszelkich doświadczeń, mniéj części cukrowych, niżeli część rosnąca w ziemi. To ma wielki wpływ w cukrowniach; przy fabrykacyi spirytusu zaś, części obce zwykle w paszy wynagradzają mniejszy wydatek, zwłaszcza, że one tutaj nie przedstawiają trudności, jakie w cukrowniach okazują.

Nie chcąc tutaj dawać tłomaczenia całego dziełka cytowanego, ograniczę się na tém że podam jeszcze obrachunek, czyli raczéj porównanie paszy otrzymanéj z cukrowni, przez wytłoczyny i zdystylacyi buraków, przez wywar.

Pasza, powiada Payen, otrzymana z buraków użytych w cukrowniach, bez wątpienia przedstawia nam bardzo szacowne źródło do żywienia bydła, lecz jest kilka niedogodności połączonych z tą produkcyą, albowiem, można ją tylko dostać w za nadto znacznych na raz massach, aby ją spaść w miarę, jak się produkuje. Trzeba więc koniecznie przechowywać wytłoczyny, lub rozwozić po folwarkach; jedno jak drugie pociąga za sobą koszta i niedogodności. Zresztą praca w cukrowniach nie mogła, przynajmniéj do tego czasu, być przedłużona nad trzy lub trzy i pół miesięcy, najdłużéj zaś do czterech, a następnie nie może zatrudniać bezustannie ludzi, przez cały przeciąg czasu między pracami polnemi.

Zupełnie inaczéj się ma z dystylacyą buraków. Tutaj można wygodnie zastosować fabrykacyą do potrzeb posiadłości, wielkiéj czy małéj, nawet posiadłości chłopów, gdyby się, jak to gdzie indziéj się od dawna dzieje, połączyli dla wystawienia dystylanri i do niéj dostarczali buraki i w miarę tego z niéj brali wywar. To postępowanie nie wymaga kosztów dalekiego transportu, ani też starania zachowania wywaru, a praca, przeciągająca się przez całą zimę, od chwili gdy pasza zielona ustaje, aż do chwili w któréj ją znów z pola bierzemy, zatrudnia korzystnie ludzi. Już przez to samo bylibyśmy w stanie zaludnić nasze wioski, albowiem chłopi zwykle się cisną do pana, który ich regularnie rok cały zatrudnia, i obok korzyści z czasu, zapewnia regularną wypłatę i ludzkie obchodzenie się z nimi.

Z tych i wielu innych powodów zdaje się dystylacya buraków zasługiwać na pierwszeństwo, zwłaszcza w posiadłościach mniejszych, przed cukrownią a nawet przed gorzelnią zwyczajną, nie uwzględniając już większych kapitałów, potrzebnych do założenia dwóch ostatnich fabryk.

Zostawiając udzielenie postępowania dystylacyi soku buraków na później, nie mogę się wstrzymać od uczynienia jeszcze jednéj uwagi, nad stanem naszych fabryk, a mianowicie gorzelni. Zwykle byli służący, którzy umieli się podszeptami na innych sług przypodobać, wyuczą się jako tako manipulacyi, a potem, w nagrodę wierności swojéj, awansują na miejsce gorzelanego, którego wygryzli,—jak to mówią.—Fabrykę traktuje jak rzemiosło jakie, nie mając nawet pojęcia o jéj ważności, a proces chemiczny, który się pod jego

oczyma odbywa tak mało rozumie jak ja języki księżyca. Mniemając, że może dodawać mocy okowicie mineralnemi substancyami, marnuje wapno, natrum i t. p. gdzie nie potrzeba, a zaniedbuje pracy najważniejszéj, tylko dla tego, że ich ważności ani nie zna, ani pojąć nie może. *Gorzelany powinien być człowiek z wykształceniem szkolném; powinien znać fizykę i połączoną z nią chemiję, powinien stać ze wszeh miar na równi nowoczesnych rządców.* Albowiem lepiéj z rozumnym stracić, niż z głupim zarabiać; jak pierwsze tak i drugie tylko jest przypadkowe: rozumny prędko znajdzie przyczynę straty, głupi nigdy nie pozna przyczyny, która mu zysk nastręczyła.

Kto powierza swoją własność rękom nie zdatnym, głowie ciemnéj, tylko na siebie winę strat poniesionych zwalić może.

POPIÓŁ ROŚLINNY

jako środek przydatny do poprawienia łąk torfowych kwaśnych.

Kwestya poprawy łąk kwaśnych, do rzędu humusowych lecz nieurodzajnych należących, tylekroć traktowana przez współziomka naszego Korrespondenta, zdaje się, że powinna być już wyczerpaną w swojéj zasadzie i nicby nie pozostało pytającemu jak wybrać środek z danych najłatwiejszy, najtańszy i podług swego mniemania najpraktyczniejszy. Ciąży mi jednak orzeczenie p. T. z Szysztowic, któren w dochodzeniu naszém rdzenia prawdy, przybrawszy powagę rozjemcy, w ostatniéj decyzyi zawyrokował, że użycie popiołu do odkwaszenia łąk torfowych podobne jest do *kąpania młodych indycząt w czerwoném winie!!!* O ile jest mylném zdanie p. T., przekonajmy się z następujących dowodów.

Mówiąc o łąkach *humusowych kwaśnych*, przedewszystkiém wypada mi przytoczyć znaczenie wyrazu *humus*. Istoty organiczne, podległe gniciu, tracą naturalny swój kolor i w końcu doprowadzone do tego stopnia rozkładu, w którym ani pierwiastkowego ich składu, ani związku postrzedz nie można, zamieniają się w ciemną, szarą, lekką, pulchną w postaci proszku massę, tak nazwaną przez Niemców *Damm erde*, późniéj przemienioną przez nich na *humus*; Francuzi z początku zwali *Terre végétate*, późniéj dali jéj właściwe nazwisko *terreau*, a u nas najwłaściwiéj przepolszczoną *próchnicę*, od próchna, to jest szczątków po ostatecznym rozkładzie, jakiejkolwiek istoty organicznéj, pozostałych. Próchnica ta, wystawiona na działanie powietrza atmosferycznego, chciwie przyciąga kwasoród; jeżeli zaś przytém wystawioną jest na ciągłe działanie wilgoci, tworzy się w niéj szczególny gatunek kwasu, który podług doświadczeń Thaera, składając się pospolicie z kwasów fosforycznego i octowego, tak mocno przylega do próchnicy, że ani przez mycie zimną wodą, ani przez gotowanie oddzielić go od niéj nie podobna; zatém próchnica kwaśna, zawierając w składzie swoim wielką część extraktu nierozpuszczalnego, staje się bezużyteczną dla rolnika, a nawet szkodliwą dla wielu roślin. Tę próchnicę inaczéj poprawić nie można jak tylko *popiołem*, *wapnem*, lub *marglem*, które tém dzielniéj na nią skutkują, że nietylko na jéj część nierozpuszczalną działają, lecz jeszcze zobojętniają kwasy przy niéj będące.

Teraz posłuchajmy co mówi w tym względzie Oczapowski, (Tom VII Gospodarstwa wiejskiego na karcie 364): »W łąkach torfowych gdzie warstwa powierzchnia pospolicie gruba, składa się ze szczątków istot roślinnych do pewnego tylko stopnia rozłożonych, lecz daléj z największą trudnością rozkładających się, pożyteczną będzie rzeczą, po zniszczeniu ich, *posypać popiołem*; albowiem popiół ze spalenia ich wynikły, działając skutecznie na rozkład pozostałych, (istot roślinnych) *usposabia, iż na pokarm roślinny rzeczywiście łąkę poprawi*.«

Następnie Adolf Duflos i Adolf Hirsch (w potrzebach chemicznych rolnictwa, przekład Seweryna Zdzitowieckiego) na karcie 213 mówią: »Za nawóz używać popiołów roślinnych nieługowanych, albo ługowanych, dla niższéj ceny; działalność ich zależy od bogactwa w kwas siarczany, fosforyczny i krzemian potażu, dla tego użycie ich jest konieczne, pod rośliny potrzebujące pierwiastków tego rodzaju, *a mianowicie trawy*. Popiół czyni grunt więcéj sypkim, przez to ułatwia zetknięcie z powietrzem; bogatym zasobem węglanu wapna *działa jako środek zobojętniający kwasy*.«

Nakoniec Lebieg w Liście XXIV, mówiąc o alkaliach, dowiódł, że są to środki niezbędne *w rozpoczęciu nowéj wegetacyi*, zaopatrują bowiem rośliny pokarmami nieodzownie potrzebnemi.

Zresztą, niech mi wolno będzie zacytować ustęp autora artykułu pod napisem: Aforyzmy gospodarcze w nrze 81 Korrespondenta naszego: »Przejeżdżając mil kilkadziesiąt przez kraj nasz, widziałem okiem nieprzejrzane łąki w pyszném położeniu, ale cóż po tém, kiedy zamiast trawy *mech rodziły*. Tymczasem wiatr oczy mi zasypał *popiołem!* Wszędzie po domach wśród drogi, przed chatami, przed dworem nawet, widziałem kupy popiołu, częstokroć nawet tuż tuż przy łąkach zaniedbanych, *tylko nie na nich*. Czemuż to, uprzątając sobie podwórze, oczyszczając wieś, nie wyrzucić tego co na wsi zawadza na łąki?« etc.

Aforyzmy gospodarcze w każdym okresie są axiomem dla gospodarzy. Korrespondent, wzbogacany podobnego rodzaju artykułami, staje się dla nas nader pożytecznym.

P. T. mówi że i wysoka cena popiołu czyni go w użyciu do odkwaszenia łąki niepraktycznym. Wglądajmy więcéj w postępowanie naszych włościan, nie dopuszczajmy przekupniów brodatych, którzy wciskają się ukradkiem do mieszkań i za parę igieł i kawałek taśmy korcami wybierają od nich popiół, a zaręczam, że tam nawet gdzie nie ma fabryk, cukrowni i gorzelni, znajdziemy dostateczną ilość popiołu w dołach wieśniaków naszych, którzy ciepło licząc do najpierwszéj wygody życia, tém samém i dostateczną ilością popiołu, za pomierną cenę, najchętniéj nas opatrzą.

Wystąpienie p. T. z Szystowic, potępiające użycie popiołu, tém bardziéj potrzebowało sprostowania, że wyznając jako jest *niezmiernie czuły na uchybienie prawdzie*, głosił nam, a raczéj mnie *słowa prawdy!* wyznanie takie wielu utwierdzićby mogło w błędzie, z jakiego powaga zdań powyżéj zacytowanych mężów, zdaje się że wyprowadzić zdoła.

Parypse, dnia 25 Października 1857 roku.

Adam Ciemniewski.

Przyczyny i leczenie choroby wymion u owiec,

jako odpowiedź na artykuły w Korrespondencie z r. b. w Numerach 22 p. H. M. i w 28 p. J. W. umieszczone.

Przeczytawszy powyższe dwa artykuły, powziąłem już wtenczas myśl wyjaśnienia przyczyn téj choroby, a zarazem podania sposobu leczenia jéj, żeby nie pozostawić współziemian w tak grubym błędzie, opartym na dawnym i bezzasadnym zabobonie, na jakim opiera się dotychczas pozorna przyczyna téj choroby, bez względu na rzeczywistą istotę i zasadę jéj. Zabobonem tym zaś jest mniemanie, jakoby łasice kaleczyły wymiona owiec. Dziwi mnie, że pp. weterynarze, lub byli uczniowie Marymontu, nie zwrócili już dawniéj uwagi na tę materyą, że już dawniéj nie objaśnili i nie podali rady na tę chorobę. Dzisiaj, kiedy nastaje już czas wykotu, sądzę, że nie będzie zbytecznem wyjaśnić przyczynę, a zarazem podać środki leczenia skaleczonych wymion.

Jak u wszystkich zwierząt tak i u owiec przypływ krwi do wymienia po okoceniu jest większy jak zazwyczaj; czynność naczyń krwistych do wysokiego stopnia podniesiona z powodu formowania się mleka w gruczołach mlecznych, czyni wymie w wysokim stopniu drażliwém, która to drażliwość, powiększona ssaniem jagnięcia, sprawia, że wymie macior jest skłonne do zapaleń, a zatém do wyrzutów i króst na niém i brodawce, wielkości soczewicy lub maku, mniéj więcéj ropą napełnionych, które spostrzegać się dają u znacznéj części macior po okoceniu. Wyrzuty te, starte przez jagnie przy ssaniu, a przytém zaziębione, bywają właśnie ową przyczyną zapaleń wymienia, napuchnienia, stwardnienia w skutek zgrupienia się mleka, gangreny gorącéj a nareszcie zimnéj. W początkach zapalenia przyłącza się zapalenie skóry, nabrzmiewają boczne lub podbrzuszne części, co chorobę do wysokiéj potęgi podnosi i bez pomocy ludzkiéj czyni ją niewyleczoną; zapalenie to skóry nazywają weterynarze różą.

Owczarze niedbali, przejęci do tego zabobonem wyżéj wspomnianym, nie zwracają dostatecznéj uwagi ani na maciory chromiące z bólu, wyrzutów lub króst, ani na jagnięta smutne, wygłodniałe, podkradające się pod inne owce, dla zaspokojenia głodu

(z przyczyny, że matki chore nie pozwalają ssać jagnięciu) tak długo, dopóki wymie nabrzmiałe w stan zapalny lub gangrenę nie przeszło.

Leczenie w początku, kiedy wymie lub brodawka okryte są wrzodami lub krostami, nie jest trudne i smarowanie ich oliwą 2—3 razy dziennie, dopóki się nie wygoją, jest dostateczném, natrzymując przez cały ten czas jagnie, przez co zapobiega się zgrupieniu mleka. W drugiém zaś stadyum choroby, to jest kiedy wymie jest już w stanie zapalnym, nabrzmiałym i stwargniętym, leczenie jest trudniejsze i większéj pieczołowitości potrzebuje. Wtenczas używa się do smarowania wymienia maści kamforowo-ołowianéj (Unguentum caerusaae camphoratum) przynajmniéj dwa razy dziennie, dopóki nabrzmiałość nie ustąpi, zdajając maciorę jak najczęściéj, chociażby 6 do 8 razy dziennie, oliwą wysmarowawszy palce poprzednio. Dla ochronienia zaś wymienia od zaziębienia i utrzymania go w pewnym stanie ciepła, okłada się je materacykiem z pakuł lub waty, który podwiązany płótnem przymocuje się do grzbietu. Pod tą maścią zwykle puchlina się rozchodzi, zgrupiałe mleko ropi się, formujące się wrzody, trzymane ciepło, otwierają się i przy staraniu wygajają; matki wymienia nie tracą a jagnięta od ssania po wyleczeniu nie potrzebują być wstrzymane.

Trudniejszém i mozolniejszém jeszcze jest leczenie gangreny gorącéj, którą poznaje się po wymieniu bardzo już napuchniętém, czerwoném, z sinemi plamami, połyskującém się i znaczny ból sprawiającém, któréj trwanie jest krótkie; staranném jednakże okładaniem kataplazmami klejowatemi zmieszanemi z ziołami aromatycznemi lecząc, przyspieszyć należy albo ropienie się wymienia, lub też przejście w gangrenę zimną. Najtrudniejszém przecież jest leczenie gangreny zimnéj, którą się poznaje po wymieniu siném, zimném, wilgocią pokrytém i bez czucia; w początkach bowiem, kiedy jeszcze małe miejsca pokazują się sine i obumarłe, naciąć je potrzeba ostrym nożem, aż do krwi wycisnąć dobrze ranę i smarować spirytusem kamforowym, do którego trochę dodaje się soli, 8 do 10 razy na godzinę, przykładając płatek w powyższym spirytusie umaczany na ranę, przez kilka minut za każdą razą. Kiedy się zaś już spostrzega całe zsiniałe i bez czucia wymie, należy przywołać weterynarza, którego obecność konieczną wtenczas będzie.

Oto są przyczyny i sposób leczenia choroby wymion, którą tradycyjnie przypisują ugryzieniu łasicy; dla czego?—nie wiem,—może dla ukrycia niedbalstwa swego ułożyli owczarze tak dowcipną bajkę; bo czyż widział ktokolwiek łasicę ssącą maciorę? co przy takiéj massie owiec nie podobna, żeby kiedyśkolwiek nie udało się spostrzedz? albo gdyby i tak było, czyż podobna, żeby łasica, tak bojaźliwe stworzenie, miała gryść maciorę w wymię, za to, że się jéj mleka nassać pozwoli?

Teraz winienem podać jeszcze środek zabezpieczający choć w części od téj choroby; przedewszystkiém pilność i baczność owczarza jest koniecznym warunkiem, —daléj z doświadczenia doszedłem do przekonania, że głównie zaziębienie przyczynia się do wykształcenia jéj; przeto radzę, żeby maciory dojne były pojone w owczarni w zimie; powtóre, żeby ile możności w czasie suchych mrozów nie były wypuszczane w pole, a przynajmniéj w pierwszych 4 do 5 tygodni po okoceniu, gdyż tam najczęściéj się zaziębiają i podlegają zapaleniu wymion. Nie jeden bowiem z współziemian uważał zapewne, że w czasie śnieżnéj zimy, kiedy maciory nie wychodzą w pole, daleko mniéj choruje ich na wymiona, jak w czasie suchéj zimy; daléj, że przy wykocie letnim, (o którym może kiedyś powiem słówko), prawie wcale nie, lub przynajmniéj rzadko zdarzają się podobne wypadki. Na tém kończę, z tém przekonaniem, że podaję moim ziomkom zdrową i pewną radę.

J. J. S.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE

Gdańsk, 21 Listopada. W upłynionym tygodniu mieliśmy czas zupełnie suchy i jak na opóźnioną porę roku nader ciepły. Dziś pierwszy mróz 4 stopnie, ale najpiękniejsze słońce. O stanie zasiewów zewsząd pomyślne przychodzą wiadomości.

W ciągu tygodnia przebyło Toruń: pszenicy łasztów 205, żyta 34, grochu 5, belek dębowych 435, sosnowych 627.

Woda w Toruniu z 8 cali podniosła się na 9.

Targi Angielskie, głównie z powodu trudności finansowych, znacznemu zniżeniu uległy. Upadek ten jednak, nie wypływający ani z obfitości zbiorów, ani z nagromadzenia zasobów, ani też ze zbytecznego dowozu, jest tylko chwilowym, i z poprawą stosunków finansowych musi zniknąć.

W ogólności targi nie są uczęszczane, a tyle tylko zboża z rąk do rąk przechodzi, ile codzienna konsumcya koniecznie wymaga.

We Francyi, skutkiem zniesienia zakazu wywozu, ceny na wszystkich bez żadnego wyjątku targach, o 4 do 6 fran. się podniosły, handel się ożywił, a rezerwa mąki w Paryżu o połowę się zmniejszyła.

Mąka Francuska acz w małych jeszcze ilościach do Anglii zaczęła przybywać.

W Belgii, Hollandyi i całych Niemczech, targi zbożowe w najzupełniejszą zapadły stagnacyę.

Na naszéj giełdzie w ciągu tygodnia ceny pszenicy o 30 do 40 guld. się cofnęły; co w części ułatwiło tranzakcye, bo przy niskich cenach zmniejszone risico zachęciło spekulantów.

Na żyto odbyt utrudniony i ceny na lekką wagę o 1, a na ciężką o 3 i 4 srgr. na szeflu się zniżyły. Na export nikt nie kupuje, a dowozy na furach i koleją żelazną pokrywają potrzeby konsumcyi.

Groch zupełnie bez odbytu.

W ogólności dowozy przy upadających cenach widocznie się zmniejszyły.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 469, żyta 123, jęczmienia 18, grochu 30, owsa 17.

płacono za łaszt	wagi funt. hol.	guld prus.	korzec warsz. rs.	k.	rs.	k.
Pszenicy	od 127 do 132	380 do 450	4	28½	5	7½
»	133 — 136	435 — $492^1/_2$	4	92½	5	56
»	— 138	— 480			5	41½
Żyta	121 — 134	244 — 288	2	76½	3	25
Jęczmienia	109 — 114	240 — 255	2	70½	2	93
Owsa	72 — 78	168 — 198	1	87½	2	12½
Grochu		315 — 390	3	55	4	40

Spirytusu dowieziono 500 beczek; płacono za beczkę 16 tal.

Kilka małych partyj drzewa po nader zniżonéj cenie przeszło z rąk do rąk, drobne plansony dębowe sprzedano po $7^1/_2$ srgr., a dobre krzywki po 12 srgr.

Kursa zamian. Londyn 119, Amsterdam $102^1/_4$, Hamburg 45. *Alexander Makowski et Comp.*

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 22 Listopada 1857 roku. PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	—	—
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	104
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	$103^3/_4$
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	80
» Listy Zastawne nowe	—	$85^1/_2$
» Obligacye 500-złotowe	—	$82^1/_4$
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 złp.	—	$92^3/_4$
» B. 200 »	—	22

URZĄD LOTERYI W KRÓLESTWIE POLSKIÉM.

Podając do wiadomości Plan następującéj 91 Loteryi Klassycznéj, Urząd Loteryi oznajmia zarazem, iż Ciągnienie téjże Loteryi odbywać się będzie w poniżéj wyrażonych terminach, jako to:
I. Klassy w dniach 28 i 29 Stycznia (9 i 10 Lutego) 1858 r. — II. Klassy w dniach 25 i 26 Lutego (9 i 10 Marca). — III. Klassy w dniach 27 i 28 Marca (8 i 9 Kwietnia). — IV. Klassy w dniach 24 i 25 Kwietnia (6 i 7 Maja). — Rozpoczęcie V. Klassy od dnia 23 Maja (4 Czerwca) aż do ukończenia. —W Warszawie dnia 6 (18) Listopada 1857 roku.

Naczelnik Urzędu, Radca Dworu, Baron *Mengden*.
Sekretarz Urzędu, Radca Honorowy, *K. Treu*.

PLAN

Do 91éj Loteryi Klassycznéj Królestwa Polskiego

na 5 Klass podzielonéj

z 22,000 Numerów składającéj się, w któréj jest:

10,000 Losów wygrywających i 4,000 Losów bezpłatnych.

STAWKA	*Na 1/5 część Losu przez wszystkie 5 Klass Rub. sr.*	*6*	*kop.*	*45*
	Na 1/2	*16*	*„*	*12 1/2*
	Na cały Los	*32*	*„*	*25*

1sza KLASSA R. sr. 3 kop. 50.
Ciągnienie d. 28 i 29 Stycznia / 9 i 10 Lutego 1858

1	Główna wygrana	Rs.	6,000
1	„ „	.	3,000
1	„ „	.	2,000
1	„ „	.	1,000
2	Wygr. po rs.	500	1,000
4	„ „	250	1,000
10	„ „	100	1,000
20	„ „	50	1,000
30	„ „	40	1,200
180	„ „	20	3.600
1000	„ „	10	10,000
1250	Wygranych	Rs.	30,800
1000	Losów bezpłatnych do 2éj Klassy z procent. i wpisem	Rs.	10,940
	Razem	Rs.	41,740

2ga KLASSA Rub. sr. 6.
Ciągnienie dnia 25 i 26 Lutego / 9 i 10 Marca 1858

1	Główna wygrana	Rs.	6,000
1	„ „	„	2.500
1	„ „	„	2,000
1	„ „	„	1,000
2	Wygr. po rs. 500	„	1,000
4	„ „ 250	„	1,000
10	„ „ 100	„	1,000
20	„ „ 50	„	1,250
30	„ „ 40	„	1,200
180	„ „ 30	„	5,400
1000	„ „ 15	„	15,000
1250	Wygranych	Rs.	37,100
1000	Losów bezpłat. do 3éj Klassy z procentem i wpisem	Rs.	19,210
	Razem	Rs.	56.310

3cia KLASSA Rs 7 kop. 25.
Ciągnienie d. 27 i 28 Marca / 8 i 9 Kwiet ia 1858

1	Główna wygrana	Rs.	5,000
1	„ „	„	2,000
1	„ „	„	1,000
2	Wygr. po rs. 500	„	1,000
4	„ „ 250	„	1,000
6	„ „ 120	„	720
10	„ „ 100	„	1,000
15	„ „ 60	„	900
30	„ „ 50	„	1,500
180	„ „ 40	„	7,200
1000	„ „ 20	„	20,000
1250	Wygranych	Rs.	41,320
1000	Losów bezpłat. do 4éj Klassy z procentem i wpisem	Rs.	27,760
	Razem	Rs.	69,080

4ta KLASSA Rub. sr. 7 kop. 50.
Ciągnienie d. 24 i 25 Kwietnia / 6 i 7 Maja 1858 r.

1	Główna wygrana	Rs.	5,000
1	„ „	„	2,000
1	„ „	„	1,000
2	Wygr. po rs. 500	„	1,000
4	„ „ 250	„	1,000
6	„ „ 125	„	750
10	„ „ 100	„	1,000
15	„ „ 80	„	1,200
30	„ „ 60	„	1.800
180	„ „ 50	„	9,000
1000	„ „ 25	„	25.000
1250	Wygranych	Rs.	48,750
1000	Losów bezpłat. do 5éj Klassy z procentem i wpisem	Rs.	36,870
	Razem	Rs.	85,620

5ta KLASSA Rub. sr. 8.
Ciągnienie rozpocznie się dnia 23 Maja / 4 Czerwca 1858 roku.

1	**Wielki Los**		**Rs.**	**50,000**
1	**Wielka wygr.**		„	**25,000**
1	„ „		„	**20,000**
1	„ „		„	**15,000**
1	„ „		„	**10,000**
1	„ „		„	5,000
1	„ „		„	3,000
2	Wygranych po Rs.	2,000	„	4,000
6	„ „	1,000	„	6,000
15	„ „	500	„	7,500
40	„ „	200	„	8,000
100	„ „	100	„	10,000
330	„ „	50	„	16,500
4,500	„ „	40	„	180,000
5000	Wygranych		Rs.	360,000

B I L L A N S.

DOCHÓD.		ROZCHÓD.	
22,000 Losów do 1 kl. po rs. 3 k. 50.	77,000	1,250 Wygranych 1 klassy rs.	41,740
20,750 Losów do 2 kl. po rs. 6.	124,500	1,250 Wygranych 2 klassy rs.	56,310
19,500 Losów do 3 kl. po rs. 7 k. 25	141,375	1,250 Wygranych 3 klassy rs.	69,080
18,250 Losów do 4 kl. po rs. 7 k. 50	136,875	1,250 Wygranych 4 klassy rs.	85,620
17,000 Losów do 5 kl. po rs. 8	136,000	5,000 Wygranych 5 klassy rs.	360,000
		10,000 Wygr. rs.	612,750
		Dla Ubogich rs.	3,000
W ogóle rs.	615,750	W ogóle rs.	615,750

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 13 (25) Listopada 1857 roku.— Starszy Cenzor, Radca Honorowy, T. Hertz.